

Alina Skibińska

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN

orcid.org/0000-0003-1267-3926

centrum@holocaustresearch.pl

Odpowiedź na recenzję

Tomasza Domańskiego pt. *Korekta obrazu? Refleksje źródłoznawcze wokół książki „Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski”*, t. 1–2, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa 2018 („Polish-Jewish Studies”, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2019)

W mojej odpowiedzi na recenzję dr. Tomasza Domańskiego odniosę się od nielicznych zarzutów pod moim adresem oraz do niektórych uwag recenzenta natury ogólnej, skierowanych, jak przypuszczam, do wszystkich autorów publikacji zbiorowej pt. *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*.

Recenzent, odnosząc się do fragmentów dotyczących akcji deportacyjnych w poszczególnych opracowaniach i ich objętości w przeliczeniu na liczbę stron, pisze: „Nie odmawiając autorom prawa do samodzielnego wyboru sposobu narracji, wydaje się, że obowiązkiem historyka jest szczególna dbałość o to, aby jego szczegółowe wywody były tak przedstawione, aby niwelować, a nie powiększać zaburzenie percepcji całościowego obrazu Holokaustu” (s. 22). Zarzuca nam (nie wiadomo, czy wszystkim, czy tylko niektórym autorom) odmienne rozkładanie akcentów i zróżnicowaną objętość tekstów. Każdy z autorów biorących udział w projekcie służącym zbadaniu przede wszystkim losów Żydów w trakcie tzw. akcji deportacyjnych (nazywanych też przez Niemców likwidacyjnymi) i po ich zakończeniu miał wolną rękę przy konstruowaniu tekstu i decydował sam, ile miejsca poświęci poszczególnym zagadnieniom, by jak najlepiej odtworzyć okupacyjną rzeczywistość i oddać specyfikę danego terenu. Na niektórych badanych obszarach przebieg akcji był bardzo skomplikowany i długotrwały (np. w powiecie miechowskim), na innych akcję na całym terenie przeprowadzono tylko jedną i wszędzie tego samego dnia (w powiecie bielskim), i to siłą rzeczy wymusiło krótszą lub dłuższą narrację. W moim tekście dotyczącym Kreishauptmannschaft Biłgoraj, liczącym 185 stron, o akcjach deportacyjnych traktuje rozdział pt. „1942 – Zagłada”, mający 41 stron i składający się z trzech podrozdziałów: „Przebieg tzw. akcji likwidacyjnych”; „Geografia Zagłady” i „Liczba ofiar”. Zarówno całe teksty pozostałych autorów, jak i zawarte w nich rozdziały o akcjach mają różną objętość – i co z tego? Recenzent tworzy po prostu sztuczny zarzut, sugerując, że autorzy w ten sposób „powiększają zaburzenia percepcji całościowego obrazu Holokaustu”. Podkreślam więc, że przedstawienie całościowego obrazu Holokaustu z pewnością nie było naszym celem. Recenzent uznaje ponadto za błąd, że poświęciliśmy relatywnie mniej uwagi okresowi przed 1942 r. i że „zabieg ten może wywoływać u słabiej zorientowanego czytelnika fałszywe spojrzenie na przebieg Holokaustu”. Jest oczywiste, że w książce dotyczącej przede wszystkim okresu

1942–1944/45 najwięcej miejsca zajmuje opis właśnie tych lat.

Recenzent pisze dalej: „Przy tym w opisie trzeciej fazy Zagłady akcent położony został na stosunek społeczeństwa polskiego do Żydów zgodnie z budzącą wątpliwość tezą, którą sformułowano już we Wstępie: «To właśnie wówczas nastawienie polskiego otoczenia w ogromnym stopniu warunkowało szanse przeżycia Żydów» (t. 1, s. 13)” (s. 23). Po pierwsze, dlaczego teza nie miałyby być sformułowana we Wstępie? Czy recenzent sądzi, że Wstęp został napisany na początku naszej pracy badawczej i dopasowaliśmy do postawionej w nim tezy wyniki naszych badań? Wstęp do każdej publikacji jest pisany przecież na końcu i stanowi swego rodzaju podsumowanie badań oraz wprowadzenie do lektury. Po drugie, zarzut, że teza ta jest „wątpliwa”, wymagałby udowodnienia, ponieważ nasza praca dowodzi czegoś wręcz przeciwnego.

Autor recenzji twierdzi, że kontekst historyczny, na który składał się m.in. terror wymierzony w całe społeczeństwo i kara śmierci za pomaganie Żydom, jest przez nas „z reguły pomijany”. Czytelnicy książki *Dalej jest noc* sami mogą się przekonać o tym, że to nieprawda. W moim opracowaniu piszę o tym jasno i wyraźnie, podkreślając jednocześnie całkowite wyjęcie Żydów spod prawa i skazanie ich na fizyczną zagładę, czego nie zastosowano w odniesieniu do pozostałej ludności. Przytoczyłam rozporządzenie Hansa Franka z 15 października 1941 r. o karze śmierci za opuszczanie gett i takiej samej karze za udzielanie im pomocy (*Dalej jest noc*, t. 1, s. 235). Za równie bezzasadne uważam kolejne uwagi recenzenta (s. 24–25). Aby poruszyć wszystkie postulowane zagadnienia, każdy z autorów musiałby opublikować obszernych rozmiarów książkę i w sumie zamiast dwóch tomów mielibyśmy ich dziewięć i zupełnie inny projekt badawczy. Pragnę jednak przy tej okazji wspomnieć, że sami odczuwamy pewien niedosyt i dyskomfort związany z niemożnością rozwinięcia niektórych ważnych wątków w tekstach o ograniczonej objętości. Kilkoro z nas kontynuuje swoje badania i zamierza przedstawić ich wyniki w rozbudowanej wersji książkowej, w nich przynajmniej niektóre postulowane przez recenzenta zagadnienia będą mogły być podjęte lub rozwinięte.

Dalej recenzent stwierdza m.in. w odniesieniu do mego tekstu: „Pojawiają się w książce zabiegi, które siłą rzeczy kreują wrażenie jeszcze większej przepaści pomiędzy losem Żydów i Polaków poprzez pozycjonowanie tych ostatnich w roli po prostu obserwatorów, świadków żydowskiej nędzy, których podobne problemy absolutnie nie dotyczą. Charakterystycznym przykładem jest sposób, w jaki Alina Skibińska cytuje fragment relacji bechowca Floriana Wójtowicza ps. «Listek», opisujący wizerunek Żydów z obozu «Jankiela»: «byli obdarci, brudni, nędzni aż strach było na nich patrzeć» (t. 1, s. 343). Tymczasem w oryginale «Listek» napisał: «byli obdarci, brudni, nędzni aż strach było na nich patrzeć, chociaż i my lepiej nie wyglądaliśmy od nich [podkr. TD]». Nie wiem, czy w tym miejscu czytelnik jest celowo tak prowadzony, aby odpowiednio przycięte cytaty kierowały jego wyobraźnię w sposób jednostronny, ale z takich drobnych detali buduje się obraz niekoniecznie spójny z tym, co mówią źródła” (s. 48). Pragnę zapewnić dr. Domańskiego i czytelników, że skrócenia cytatu dokonałam tylko i wyłącznie dlatego, że opisywałam w tym miejscu warunki, w jakich żyli Żydzi ukrywający się w lasach, i nie przyświecały mi żadne intencje mające rzekomo na celu ukrycie polskiej niedoli, w

ogóle do głowy mi to nie przyszło i dlaczego miałabym to robić? Taki wniosek dr. Domańskiego przeczytałam naprawdę ze zdumieniem. Na dowód tego przytoczę cytat z mojego opracowania (*Dalej jest noc*, t. 1, s. 319): „Codzienną dolą i niedolą ocalenia znakomitej większości były nędza i warunki życia typowe dla biednej polskiej wsi. Zdecydowana większość pomagających i ratujących to ludzie prości, o niewielkim wykształceniu, zdani sami na siebie; ich domy były czasem tylko starymi jednoizbowymi drewnianymi chatami krytymi strzechą, z glinianą podłogą – w takich warunkach nie sposób było kogokolwiek w izbie ukryć”. W innym miejscu, pisząc o pomocy udzielanej Temie Wajnsztok przez Anielę Chmiel i jej córkę Jankę, podałam, że „dzieliła z nimi chroniczny głód, zimno i strach” (*Dalej jest noc*, t. 1, s. 323). Kolejne zdanie, brzmiące: „Znajdziemy w jej opowieści napad «partyzantki» i brutalny gwałt [...]”, spotkało się znów z krytyką recenzenta, ponieważ jego zdaniem „przy sumiennym relacjonowaniu faktów autorka powinna czytelnika poinformować, że opis ten dotyczy doświadczenia żydowskiego i polskiego zarazem. Wszak ofiarą gwałtu w czasie napadu padła nie Tema, tylko polska dziewczyna” (s. 49). Chcę więc wyjaśnić, że świadomie i z rozmysłem podałam w tym fragmencie formę bezosobową, nie wskazując jednoznacznie, kogo zgwałcono. Tego rodzaju informację zaliczam do tzw. wrażliwych, a nie mam pewności, czy żyją potomkowie Janiny Chmiel. Niestety, recenzent, nie licząc się z tym, wskazał palcem, o kogo chodzi. W zdaniu wcześniejszym jednoznacznie natomiast napisałam, że los żydowskiej dziewczyny i warunki jej życia były tak samo złe, jak jej polskich opiekunek. Tu dodam, że napad „partyzantki” na dom Anieli Chmiel nie miał celu rabunkowego, gdyż w jej domu nie było nic do zabrania, ale dokonano go w poszukiwaniu ukrywanej Żydówki, szczęśliwie zamiar się nie powiódł.

Jeszcze raz – mimo obszernych wypowiedzi na ten temat pozostałych autorów – odniosę się do, zdaniem recenzenta, „sprawy podstawowej”, czyli doboru terenów badawczych, które nie zawsze były powiatami w znaczeniu przedwojennych jednostek administracyjnych, np. nie obejmowały całego obszaru przedwojennego powiatu. Dla naszych badań i przyjętej metodologii miało to znaczenie nie podstawowe, lecz drugorzędne, choć osobiście uważam, że najlepszym wyborem jest zawsze jednostka administracyjna z okresu, który się bada. Chodziło nam o to, aby prześledzić losy maksymalnie dużej liczby Żydów na danym terenie (dokładnie przez każdego z nas opisanym i scharakteryzowanym) przede wszystkim w okresie ukrywania się, i konsekwentnie odnosić się do losów ludzi z tego właśnie danego terenu. Mieliśmy na celu opisanie najważniejszych procesów i zjawisk oraz uchwycenie ich w skali liczbowej, co wyraziło się zamieszczonymi przez nas danymi w różnych kategoriach dotyczących okoliczności przetrwania i śmierci w całym okresie ukrywania się. Czy badany teren był mniejszy czy większy, czy był przedwojennym powiatem czy wojennym kreishauptmannschaftem – nie miało z tego punktu widzenia wpływu na ostateczne wnioski. Decyzje co do wyboru przez każdego z nas terenu badawczego były podyktowane różnymi względami, m.in. zachowaną bazą źródłową lub choćby możliwością przeprowadzenia kwerendy. Dobór powiatów, które zbadaliśmy, nie był optymalny czy wyczerpujący ani też reprezentatywny dla całości polskich ziem pod okupacją, zainicjowaliśmy natomiast bardzo ważne badania, które należy kontynuować!

Co do użytego we Wstępie terminu „administracja niemiecko-polska” (*Dalej jest noc*, t. 1, s. 19), dla czytelnika niedoszukującego się we wszystkim złej woli autorów i redaktorów jest jasne, że odnosi się on do tych struktur lokalnej administracji, których obsada osobowa była zasadniczo polska, nierzadko taka sama jak przed wojną. Obsadzenie wszystkich stanowisk przez Niemców z Rzeszy nie było przecież możliwe, dlatego redaktorzy posłużyli się skrótem wskazującym na polskich urzędników w niemieckiej administracji i nie ma w tym niczego bulwersującego ani kierującego na „fałszywe tory”. Przeciwnie, fałszywe jest myślenie, że polscy urzędnicy nie mieli absolutnie żadnej swobody działania – w niektórych przypadkach była mniejsza, w innych większa, ale istniała. Kluczowym słowem pozwalającym zrozumieć stopień ich odpowiedzialności jest „nadgorliwość”. W powojennych procesach karnych z tzw. dekretu sierpniowego skazywano za zbrodnie popełnione podczas okupacji; wyroki zasądzano nie za samo sprawowanie takiej czy innej funkcji (chyba że chodziło o organizację uznaną za zbrodniczą), lecz za nadgorliwość w pełnieniu obowiązków na rzecz niemieckiego okupanta, która miała określone negatywne skutki. Stwierdzenie stopnia odpowiedzialności Polaków pracujących w administracji podczas okupacji powinno więc być celem badań i refleksji historyków, ponieważ nadal zbyt mało o tym wiemy. To samo tyczy się dalszych wywodów recenzenta odnośnie do Policji Polskiej, tzw. granatowej (s. 10–12), gdyż jej podległość niemieckim strukturom policyjnym nie budzi wątpliwości. Recenzent z pewnością sam o tym wie, choć nie chce tego przyznać. Zamiast tego formułuje sztuczne zarzuty o sugerowanej przez nas jakoby autonomii tej formacji i nadaje im wielką rangę, rozwijając temat na wielu stronach.

Nieprawdą jest również, „że o tych ostatnich, polskich ofiarach, czytelnik się nie dowie z kart *Dalej jest noc*, bo sprawy te leżą poza zainteresowaniem autorów” (s. 11). Sprawy te leżą jak najbardziej w zakresie mego zainteresowania i czytając materiały źródłowe, zdawałam sobie doskonale sprawę z rozmiaru terroru i wielkiej liczby ofiar także po stronie polskiej. Jednak dokładniejsze opisanie ich przeze mnie nie było możliwe, to temat na inne opracowanie, notabene bardzo moim zdaniem potrzebne, mimo że istnieje już wiele publikacji (odsyłam do bibliografii zamieszczonej w *Dalej jest noc*). Korzystając z okazji, pozwolę sobie jeszcze raz zacytować samą siebie: „skala cierpienia, strat materialnych i niematerialnych oraz ludzkich dramatów była ogromna. Dość powiedzieć, że z samego powiatu biłgorajskiego wysiedlono niemal 40 tys. osób z 89 wsi, niektóre wsie były pacyfikowane kilkakrotnie, inne z kolei zniszczono doszczętnie, a ludność wymordowano w odwecie za pomaganie partyzantom; tak się stało np. w Sochach i Szarajówce [...]” (*Dalej jest noc*, t. 1, s. 354). To tylko część informacji, które na ten temat zamieściłam, ale dowodzi ona, że recenzent, zarzucając nam niedokładne lub wybiórcze cytowanie w celu rzekomego manipulowania czytelnikami, sam dobiera cytaty z naszej pracy w taki sposób, aby dowieść słuszności swojej krytyki. Podkreślę, że widzę wielką potrzebę badania życia codziennego pod okupacją oraz losów Żydów i Polaków w ich wielkiej wzajemnej złożoności i zależności, dobrych i złych – takich, jakie były.

Recenzent uważa, że kompletność naszej kwerendy jest pozorna, ponieważ nie wykorzystaliśmy wszystkich materiałów źródłowych (s. 27). Taki zarzut można wysunąć praktycznie wobec wszystkich prac historycznych, gdyż sięgnięcie do wszystkich źródeł nigdy nie jest możliwe, a często nie jest wcale potrzebne. Mnie Domański zarzuca, że nie sięgnęłam do „szeregu materiałów z zasobu Archiwum Państwowego w Lublinie” (s. 28), nie podaje jednak, o jakie materiały chodzi. Zasób archiwum lubelskiego znam wystarczająco dobrze, by twierdzić, że do najważniejszych materiałów dotarłam, wykorzystałam także stosunkowo rozległą literaturę przedmiotu. Jeśli recenzent zna archiwalia dla mojego opracowania ważne, a pominięte, to oczekiwałabym ich wskazania.

Na koniec mojej krótkiej riposty pragnę odnotować stosowany przez recenzenta chwyt retoryczny polegający na przytaczaniu kilku faktów i przykładów mniejszej lub większej wagi (a często także nieprawdziwych, jak pokazują odpowiedzi moich koleżanek i kolegów oraz moje) i formułowaniu na ich podstawie ogólnikowych zarzutów wagi ciężkiej. Wygląda to na wykonanie zadania mającego zdezawuować całą naszą pracę, a nie na rzetelną recenzję.